

PRZYJACIEL LUDU

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

WYDAWCA: CHŁOPSKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.

„Przyjaciel Ludu” 24 K 15 marek
kosztuje na cały rok 2 dolary.
półrocznie 12 K (8 mar.), kwartalnie 6 K (4 mar.)
Numer pojedynczy 1 korone.

Biurow Redakcyi i Administracyi:
Kraków, ulica Reformacka Nr. 7.
Adres na listy, przekazy, reklamacje itp.
„Przyjaciel Ludu” — Kraków.

Wychodzi raz w tygodniu na niedzielę.
Pobieranie „Przyjaciela Ludu” można rozpocząć
każdego czasu i od tego dnia oblicza się należność.
Prenumeratę i kolportaż płaci się z góry.
Anons po 4 korony od wiersza petit.

Nr. 49.

Niedziela, dnia 7 grudnia 1919.

Rok XXXI.

Dar narodowy.

Pomimo wszystkie piętrzące się trudności, zewnętrzne i wewnętrzne, z ufnością i wiarą patrzymy w przyszłość naszej Ojczyzny. Najtrudniejsze początki budowy państwowej przeżyła Polska szczęśliwie i stała się już mocarstwem, zdolnym do obrony własnej i sąsiedzkiej. Potężna armia stoi na straży naszych granic i znosi wytrwale z poświęceniem liczne niedostatki, taksamo, jak milionowe rzesze biednego ludu polskiego cierpliwie, znoszą głód, chłód i wyzywające zapędy wszelakiego wsteczniactwa. Wierzymy, że to wszystko dobrze się skończy i Polska nasza zajaśnieje szczęściem-wszystkich swoich mieszkańców.

Wiarę tę czerpiemy z wypróbowanej już przez wiele lat mądrości Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego. Na wiele lat przed wojną światową On przewidział bystro wypadki i począł sposobie naród do tego, co przyszło. Jemu przedewszystkiem zawdzięczamy stworzenie potężnej armii, która imponuje światu, a strachem napęcza naszych nieprzyjaciół. On zdołał ująć w stosownej chwili ster Państwa w swoje ręce i doprowadzić do wyboru Sejmu ustawodawczego, wbrew zgubnym zachciankom wielmożów świeckich i duchownych, którzy majaczyli o dawne Polsce szlacheckiej. Piłsudski wskazuje nam pewne sposoby obrony Polski na przyszłość przed zachłannością germańską i rosyjską. On wie z pewnością doskonale, że tylko Polska, ukochana szczerze przez milionowe rzesze ludu polskiego, tylko Polska ludowa będzie istnieć na wieki, a Polska książę-pańska, znienawidzona przez lud, nie byłaby zdolna do bytu. To też jesteśmy pewni, że w toczącym się procesie społecznym o reformę rolną i o prawa konstytucyjne mądrość Naczelnika Piłsudskiego pomoże ludowi polskiemu do zwycięstwa, a zachcianki książę-pańskie w niwecz obróci.

Bracia Chłopi! Trzeba koniecznie, abyśmy

wszyscy co do jednego dali widomy znak, że wiemy i pamiętamy z wdzięcznością o Józefie Piłsudskim, że może On liczyć w każdej sprawie na nas, taksamo, jak my liczymy na Niego. Nadarza się ku temu doskonała sposobność! Grono wielbicieli Piłsudskiego w Warszawie postanowiło uczcić Go przez złożenie Mu daru narodowego. Bo i to trzeba wiedzieć, że nasz Naczelnik Państwa Józef Piłsudski nie jest bogaczem, a przeciwnie, całe życie sam zarabiał na swoje utrzymanie i teraz, świecąc przykładem, nosi się i żyje skromnie, a dochody swoje oddaje na potrzeby ubogich. Otóż postanowiono uczcić Naczelnika darem narodowym. Do tego daru my, chłopi, powinniśmy się godnie przyczynić. W spisie ofiarodawców na dar narodowy dla Józefa Piłsudskiego nie powinno brakować ani jednego chłopca polskiego. W każdej gminie powinien się zawiązać komitet, sporządzić imienny wykaz wszystkich rodzin, zebrać ofiarę od wszystkich, a każdy ofiarodawca powinien się osobiście podpisać w rubryce, że dał tyle a tyle. Te spisy równocześnie z pismami należy odesłać wprost pod adresem Główny Komitet Daru Narodowego dla Piłsudskiego, Warszawa, ulica Boduena 6, mieszkanie 2. A po odesłaniu prosimy napisać do „Przyjaciela Ludu”, ilu było ofiarodawców w danej gminie, kiedy i jaką sumę odesłano. Wykazy te będziemy drukować w gazecie.

Usilnie proszę Przyjaciół, a osobiście Gminne Rady Chłopskie P. S. L., aby się tą sprawą zajęły gorliwie i rychło. Wszystkie Rady Gminne powinny osobno z funduszów gminy uchwalić i przesłać stosowne datki.

Jan Stapiński.

Z niedoli inwalidzkiej.

Bolesnie i smutno wspominać tyle razy, ale nędza do wszystkiego zmusi. Czekamy tyle miesięcy i nie możemy się doczekać wymiaru sprawiedliwości! Trzeba popatrzeć jak żyją inwalidzi z 25 marek pensji miesięcznie, a to dopiero

połowa otrzymała, reszta zaś z niecierpliwością czeka. A gdy pojedą do ekspozytury po te pieniądze, to bez szyszan się nie obejdzie, jak np. w Sanoku. Tu najpierw inwalida otrzyma od „pana sierżanta“ Rozmiłowskiego parę szlaków i choler, a potem dopiero tych marnych parę koron. Tak dalek być nie może, aby ten sierżant walczył z inwalidami w ekspozyturze! Jeżeli zrazu się inwalida o co zapyta, to krzyczy „idź do diabła“. Byliśmy świadkami tego zajścia. Prosimy tedy pp. posłów, ażeby się zajęli tą sprawą i żeby on poszedł do diabła. Wiemy, iż macie tyśiące spraw do załatwienia, ale sprawa inwalidów nie może dłużej już czekać, bo się dosyć już macierpieli.

Prosimy też o wyświetlenie następującej sprawy. W piśmie „Inwalida“ Nr. 20—21 ogłoszony jest rozkaz Min. sterstwa spraw wojskowych w sprawie tymczasowych zasiłków dla Inwalidów. Artykuł 2., tego rozkazu brzmi: Zasiłki wypłaca się stale miesięcznie począwszy od 1 stycznia 1919 r. zdołu.

Tymczasem my otrzymaliśmy dopiero od 1. kwietnia 1919 r. tj., że za 3 miesiące by nam się jeszcze należało. Ta sprawa nam nie jest jasna.

Panowie posłowie pamiętajcie o nas. Zważcie, że we Francji inwalida, mając 10 procent, otrzymuje rocznie 240 franków. A u nas, jak ma 10 procent, to nie dostaje nic. Parę razy było ogłoszone w dziennikach, że Rząd dał 10 milionów dla inwalidów i mieli dostać jednorazowy zasiłek, ale nie wiemy, kto je otrzymał. Dzisiaj nie mogą żyć ludzie zdrowi i silni a dopiero kalecy! A tu coraz większe paskarstwo! Coraz większa drożyzna! Chodzi o przetrwanie tej złej zimy. Inwalidzi są bez butów, bez ubrań, nie jeden z nich ma 6 albo 8 osób na utrzymaniu a żadnego dochodu nie ma, mamy prawo się upominać, bo na naszej krwi i kościach stanęła Polska.

Józef Urba

przewodniczący Związku Inwalidów.

KOLBUSZOWA. Donosimy, że w powiecie kolbuszowskim jednorazowej zapomogi po 100 koron, jeszcze żaden inwalida nie otrzymał. Samych członków Związku inwalidów jest 340, a z każdym dniem przybywają. Ponieważ żaden inwalida u nas w powiecie kolbuszowskim zapomogi nie otrzymał, przeto zwracamy się z prośbą do posłów P. S. L. O. zajęcie się nami w tej sprawie z pomocą i zawiadomienie nas o wyniku jednorazowej zapomogi 100 K.

Książeczek inwalidzich również tutejsi inwalidzi nie otrzymali, dotąd tylko jedna czwarta część otrzymała, również upraszamy o ich przypieszenie, i upraszamy o interwencję w sprawie pokrzywdzenia inwalidów powiatu kolbuszowskiego co do niskiego wymiaru procentu i obtrącenia.

Również w sprawie rekursów upraszamy, aby szybko załatwione były a nie leżały po kilkanaście miesięcy, a wycofujący inwalidzi nie mają nawet sobie kupić za co do ust chleba.

Przewodniczący: **Zygmunt Waleszczyński.**

W sprawie prasy ludowej.

W Nrze 46 „Przyjaciela Ludu“ przeczytałem artykuł o potrzebie prasy. Rozszerzenie prasy ludowej powinno znaleźć poparcie u każdego, komu leży na sercu dobrobyt i zapewnienie przyszłości pracującemu ludowi. Stusnie zaznaczyć ob. Dziuban, że tygodnik nie wystarcza obecnie dla zaspokojenia potrzeb tak licznej rzeszy ludowej, która pragnie całą piersią czerpać, jak największe wiadomości ze zdrowej prasy ludowej, a nie może, jedynie z braku dziennika w prasie ludowej. Wieś obecnie jest wprost zasypywana dziennikami wstecznicstwa, które lud tylko ogłupiają, twierdząc i udowadniając, że obecnie „czarne“ nazywa się białem. Prasa ludowa nie jest w stanie odpowiadać na wszystkie kłamstwa, mając tylko tygodnik, a powtarzanie czegoś, chociażby to było kłamstwem, może być przyjęte w końcu za prawdę. Więc Bracia ludowcy, jeżeli nam czegoś brakuje, musimy się sami o to postarać, bo jesteśmy jakby jedną rodziną, która wspólnie pracuje dla swojego dobra.

Popierajmy więc duchowo i materialnie myśl powstania dziennika ludowego, jako obrońcę naszych praw, a tymczasem naszego „Przyjaciela Ludu“, który jest jego zastępcą.

S. Gawroński.

O naszą młodzież.

Młodzież, to przyszłość narodu. Jaką wychowywamy młodzież, taką będziemy mieli przyszłość. Wojna światowa, a z nią brak opieki ojcowskiej i ciągła walka o byt, doprowadziły do tego, że wychowanie naszej młodzieży zostało zaniedbane. Coraz częściej słyszymy, że młodzież dziczeje, że zachowanie jej pozostawia wiele do życzenia; zdarzają się ustawiczne wybryki po wsiach, w których młodzież okazuje zupełny brak poszanowania ludzi starszych, dopuszcza się rozmaitych przestępstw i milej przesaduje w karczmie, niż domu. Żle się więc dzieje, a zło pogarsza i to, że rodzice nie starają się, by dzieci były dobre, uczciwe i pracowite. Niejednokrotnie zdarza się, że rodzice chętnie się jeszcze z niecnych sprawek swych dzieci, bronią ich i toczą o nie procesy. Jest to postępowanie bardzo niewłaściwe i błędne, bo w pierwszym rzędzie wychodzi na niekorzyść samej młodzieży, następnie rodziców, których później dzieci takie za nieumiejętne wychowanie przeklinać będą, a już najbardziej cierpią na tem małe dzieci, które widzą zły przykład. Mały smutne wypadki, że dzieci, w ten sposób wychowane, później rodziców poniewierają, a na starość wyrzucają nawet. Jest to skutek głupiego pobłażania i ustępowania dzieciom i braku poskramiania ich wybryków. Z tej drogi powinniśmy, jak najprędzej, zejść; starsza młodzież powinna zająć się uczciwą pracą, a w wolnych chwilach godziwą rozrywką, powinna

świecić dla młodszych przykładem. Nadeszła pora wolniejsza od robót polnych, należałoby w porozumieniu z nauczycielstwem i światłymi ludźmi organizować po wsiach odczyty naukowe, oświatowe, gospodarcze, handlowe itp., możnaby zakładać czytelnie, b.blioteki; powinny także powstawać Kółka amatorskie, ochotnicze straża pożarne. Pola więc do działania, do miłej i pożytecznej rozrywki jest dosyć,

należy tylko okazać zrozumienie, dobrą wolę i trochę pracy, a wnet nastąpi zmiana na lepsze, która przyniesie młodzieży i ogółowi zadowolenie i pożytek. Do ludzi dobrej woli, a szczególnie do nauczycielstwa, zwracamy się tą drogą z gorącym apelem, by zechciało zająć się pracą w tym kierunku, przeczno zasłuży sobie na wdzięczność i poważanie.

B. ML.

Z SEJMU W WARSZAWIE.

Narzekańie na Sejm, że on ponosi winę za nadużycia, chaos i nędzę w Państwie, jest istotnie niesłuszne. Sejm nie jest władzą wykonawczą, tylko prawodawczą i kontrolującą. Kieruje Państwem rząd czyli ministerstwo i ono ponosi winę za złe działania kole, za nadużycia i nieporządki w urzędach, za niedołężny rozdział żywności, za niewykonywanie uchwał sejmowych itd. Sejm winien tylko w tem, iż nie wyrzuca precz ministerstwa, które się okazało niezdolnem do kierowania rządem Państwa. Ale za tę pobłażliwość wobec niezdolnego rządu nie odpowiada cały Sejm, tylko te stronnictwa, które taki zły rząd popierają, a to są stronnictwa księzo-pańsko-wszepolskie. Jeszcze w czerwcu opozycja, złożona z wielkiej części ludowców i socjalistów chciała przeprowadzić uchwałę w Sejmie, iż rząd pod przewodnictwem p. Paderewskiego nie umie rządzić, ale wówczas wszechpolacy, klerykali i konserwatyści przy pomocy „piastowców“ nie dopuścili do uchalenia takiego wniosku, więc p. Paderewski pozostał dotychczas, a ustąpił tylko ministrowie Pruchnik i Iwanowski jako zbliżeni do ludowców względnie socjalistów.

Dlaczego taką politykę prowadzą stronnictwa księzo-pańskie, o tem pisaliśmy przed tygodniem.

Jak było z góry do przewidzenia, kierownictwo p. Paderewskiego doprowadziło Polskę nad brzeg przepaści. Bo wszyscy oddają cześć p. Paderewskiemu jako patriocie i człowiekowi, ale wszyscy też wiedzą o tem, że niema on pojęcia o tem, co to jest rząd i jak się kieruje rządem. Aż przyszła ostatnia przemowa p. Paderewskiego w Sejmie i wszyscy usłyszeli z przerażeniem takie jego zdania o rządzeniu, że potruchleli. Stało się oczywiste, że takie ministerstwo, pod kierownictwem takiego prezydenta ministrów, nie może dalej istnieć i musi być zmienione. Uznał to wreszcie i sam p. Paderewski i zawiadomił Marszałka sejmowego, że ministerstwo po-

dało się do dymisji. Marszałek zwołał 27 list, przewodniczących klubów poselskich, czyli tak zwany Konwent starszych i obwieścił im postanowienie p. Paderewskiego. Ale na tem posiedzeniu okazało się, że wszechpolacy, klerykali i konserwatyści chcą nadal utrzymać p. Paderewskiego na stanowisku prezydenta ministrów a tylko resztę ministrów chcą zmienić. Natomiast Daszyński, Stapiński i Witos oświadczyli, że w żaden sposób nie można nadal pozostawiać kierownictwa rządu w ręku p. Paderewskiego, że można by mu pozostawić co najwyżej ministerstwo spraw zagranicznych. P. Paderewski, zawiadomiony o tem przez Marszałka sejmowego, uparł się przecież przy swoim i oznajmił, że on chce zostać, a tylko dobrać innych ministrów. Postanowieniem tem dowiedział p. Paderewski, że zasmakowała mu władza, ale że niema pojęcia o rządach, bo takiego wypadku, aby prezydent ministrów wyrzucał swoich ministrów a sam zostawał, nie było jeszcze na świecie. Ale Marszałek Sejmu uznał chęć p. Paderewskiego, jako że Marszałek jest również konserwatystą wszechpolskiego pokroju, jak p. Paderewski.

Z powodu tego przesilenia ministeryalnego, zwyczajem przyjętym wszędzie, Marszałek odroczył posiedzenia Sejmu aż do utworzenia nowego ministerstwa. P. Paderewski poszukuje nowych ministrów, ale mu to nie idzie, bo wszyscy są przekonani, że żadne ministerstwo pod kierownictwem p. Paderewskiego nie potrafi dobrze rządzić.

Naczelnik Państwa Piłsudski zaoferował p. Paderewskiemu godność zastępcy Naczelnika, ale i na to p. Paderewski nie chciał się zgodzić.

To wszystko stanowi jeszcze jeden dowód, że szlachetczyzna jak była, tak jest zgubną dla Polski. P. Paderewski robi to wszystko za poduszczeniem stronnictw wrogich chłopom i robotnikom.

Ksiądz i sprawiedliwość.

Do Prokuratorji w Tarnowie wpłynęło w kwietniu 1919 przeciw ks. Janowi Palce, proboszczowi z Radgoszczy pow. Dąbrowa doniesienie o to, że: 1) jako dyrektor-kasyer Składnicy w Radgoszczy „wypłacił sobie“ oraz 2) innym

dyrektorom tytułem remuneracyi po 3000 koron, jakkolwiek uchwałą Walnego Zgromadzenia tejże Składnicy w r. 1918 przyznano im łącznie z tego tytułu 3 procent od zysku, wynoszącego ponad 13.000 koron; 2) jako dyrektor-kasyer „wypłacił sobie“ z funduszu Składnicy pod tytułem „I. rata czynszowa“ 3000 koron, a to

bez żadnej uchwały, a nawet wiedzy 2 innych dyrektorów.

Przeprowadzone śledztwo potwierdziło prawdziwość tego doniesienia. Wprawdzie interesowani nie otrzymali z Prokuratury dotychczas żadnego zawiadomienia, czy wogóle i na jakiej drodze mogą dochodzić szkody, wyrządzonej Składnicy przez ks. Pałkę, ale za to ks. Pałka, jako zawsze z góry wiedzący, co się stanie, tak i tym razem już głosi, że sprawa umorzona, że to wszystko nieprawda, że sędziego przenieśli itd. — O tem, że „sprawiedliwość jest ślepa”, wiedzieli już starzy Rzymianie, żeby jednakże tak ślepą była, by w czynach tych nie dojrzeć zbrodni sprzeniewierzenia, tego nie myśleli nawet chłopci, którzy wprawdzie nie kończyli studiów prawniczych, ale prostym chłopskim rozumem potrafili odróżnić: co moje, a co twoje, i w tym wypadku także widzieli, że kasyer rzucił się ich pieniędzmi na ich szkodę, wbrew ich uchwale, a w drugim wypadku zupełnie nawet bez ich wiedzy.

Że twierdzenia ks. Pałki o umorzeniu sprawy są prawdziwe, w to nie mamy powodu wątpić. Wszak przed końcem października złożył mu wizytę prezydent Sądu tarnowskiego, p. Kruczkiewicz, we własnej osobie, przywieziony wiecór, a odwiedzony rano koźmi ks. Pałki, widocznie w tym celu, aby mu pogratulować wyniku sprawy.

Więcej dla nas jest interesującym to, że siekierka utonęła: dotyczących akt nie można znaleźć. Tarnów twierdzi, że akta wysłał do Dąbrowy, Dąbrowa się zaś zaklina, że akta takie nie przyszły. Przewidywaliśmy taki obrót sprawy i dla pewności doniesienie do Prokuratury w Tarnowie zostało przesłane przez Prezydium Sądu apelacyjnego w Krakowie, zwłaszcza, że stała z tem w związku i druga sprawa, ale — jak się okazuje — i to nie pomogło. Interesowani zwracają się zatem do Prezydium Sądu apelacyjnego w Krakowie z prośbą, aby akta odnośne pomogło odszukać, a o ile się znajdą, aby również raczyło w nie wglądać, gdyż takie „umorzenie” sprawy uprawnia wszelkich kasjerów do wypłacania sobie na własną rękę remuneracyi, rat czynszowych i t. p., w szczególności zaś uprawniałoby ks. Pałkę do zabrania sobie reszty majątku Składnicy tytułem uciemnionej niewinności.

„Łaknący sprawiedliwości”.

Ze Strzyżowskiego.

Pow. Rada Chłopska P. S. L. tą drogą zwraca się do strzyżowskiego starosty, aby:

1) Wystarał się możliwie najrychlej, by tym wszystkim obywatelom, którym zostało ongiś skonfiskowane zboże po młynach (którego to zboża już im nie oddano) — wypłacono należność.

By nie mówić gołosłownie, przytaczamy fakta następujące:

Włościaninowi Ant. Ziobro wojsko wzięło w

młynie 200 kg. zboża, Janowi Krochmalowi 75 kg., Anieli Wnęk 40 kg., Młch. Ziobro 40 kg., Wład. Ziobro 73 kg. Są to gospodarze z Godowej. Gdy niektórzy z nich upominali się o zapłatę za skonfiskowane zboże, starostwo odsyłało ich do Rzeszowa do „wojskowego Urzędu gospodarczego”. Ci stracili po kilkadziesiąt koron na jazdę (sama kolej kosztuje 10 koron, no a wikt znacznie więcej)... nadaremnie, bo Urząd gospodarzy oświadczył, że „starostwo ma to zapłacić” — ewentualnie radzono pokrzywdzonym udać się do Intendatury wojskowej do Krakowa. I tak „władze wolnej Polski” wodzą żywicieli „Niepodległej” od Annasza do Kafasza.

Niedość więc, że Starostwo — przez zaniedbanie wysłania w stosownym czasie i rozpisania kontyngentu zbożowego — przyczyniło się pośrednio do bezpotrzebnych konfiskat — to dziś jeszcze czyni chłopom trudności w uiszczeniu należnej zapłaty. Gdzie my właściwie żyjemy?

Wypadków takich w powiecie jest moc ogromna.

Również na tej drodze podnosimy z naciśnięciem, że jeżeli już wojsko chciało spełnić dany rozkaz z góry, to komenda rzeszowska, która wysyłała żołnierzy po konfiskatę zboża z młynów, winna była wybierać jednostki mądrzejsze i dawać im stosownie pouczenie i instrukcję. Np. żołnierze w młynie w Godowej, gdy zabierali zboże, gospodyniom (opierającym się oddać swą krwawicę), przystawiali bagnety do piersi i grozili strzałami! Jeden z nich „plutonowy” wykrzykiwał: „to postowie, których wyście wybrali, są temu winni, bo oni takie konfiskaty spowodowali”. Tak być nie powinno — i takie postępowanie nie może być nadal cierpiane, bo chłop dziś, to nie nieustraszonego trzoda — a gospodyni wilejska nie ma to dała ojca, syna, czy brata do armii, by się miała lekać bagnetu czy kuli.

Zwracamy również uwagę starostwu, by nie czyniło trudności i tym, którym nie oddano zboża; by z łatwością zaliczano skonfiskowane zboże na poczet wyznaczonego kontyngentu. Mamy dowody, że starostwo czyni takim duże trudności i każe sobie przynosić specjalne poświadczenia z żandarmerii (choć ci posiadają dokumenta ze samego starostwa, lub z Urzędu gospodarczego), ajk np. Wład. Z. z G. — Poco marażyć tych, którzy przecież „żywią i bronią” na bezpotrzebne łazgi i kłamanie się w pas różnym pisarczykom i żandarmom.

Zechce również starostwo wydać p. komisarzowi Pawlikowskiemu polecenie, by nie bałamucił ludu. Pan ten, żyjący z łaski chłopów, również wygaduje różne plotki na naszych posłów P. S. L. przed gospodarzami, zwożącymi zboże do magazynów.

Pow. Rada Chłop.

RADA CHŁOPSKA to chłopska organizacja, to chłopska siła. Nie powinno być gminy, ni wsi nieorganizowanej w Radę Chłopską.

Leżajskie.

W okręgu sądowym leżajskim panują straszne stosunki aprowizacyjne. Ludność wiejska do listopada nie otrzymała jeszcze ani litra nafty, brak soli, o cukrze niema mowy. Brak nafty i soli nie wiemy komu mamy zawdzięczać? Czy władzy powiatowej, czy składnicy Kółek rolniczych w Leżajsku, na czele której stoi stary, nieudolny kierownik. Zwracamy się do kompetentnych czynników, aby w tym kierunku coś zarządziły. Zwracamy się również do Dyrekcyi składnicy z upomnieniem, że nam nie wystarcza, aby sól i naftę miała tylko Dyrekcyja, bo obowiązkiem składnicy jest zaopatrywać wszystkie Kółka w powiecie. Oczy bowiem wszystkich zwrócone są na tę kooperatywę rolniczą. Postępowanie takie nie budzi zaufania do Towarzystwa, a rozgorycza ludność, tembardziej, że żąda się od niej wszystkiego po cenach maksymalnych, a rolnik za wszystkie artykuły jemu potrzebne płaci ceny wprost niemożliwe. Zwracamy się również do p. Józefa Świętoniowskiego, jako członka Zarządu powiatowego Kółek rolniczych, aby wpłynął na Zarząd powiatowy, by ten zwołał Walne zebranie wszystkich delegatów Kółek w okręgu leżajskim celem reorganizacyi Składnicy i wprowadzenia nowego statutu we wszystkich Kółkach rolniczych, jakoteż uruchomienia Kółek nieczynnych.

Na razie małe upomnienie. Sądzymy, że to wystarczy i stosunki się zmienią. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy całą gospodarkę piętnować.

Kółkowcy.

Z Wadowickiego.

NIEDOLA INWALIDÓW. Przeszło dwa tysiące inwalidów naliczono już w powiecie wadowickim. Nie można powiedzieć, aby los tych nieszczęśliwców obchodził nasze władze od gminnych począwszy a na najwyższych kończywszy. Wśród inwalidów największą część stanowią ostatni nędzarze. W tych ciężkich czasach nie tylko że środków żywności nikt im nie dostarcza, ale nawet ułatwień co do ich nabycia uzyskać nie można. Podczas gdy rodziny nawet zamożniejsze pobierają zasiłki, rodziny inwalidów porostają bez grosza. Generalna Ekspozytura Sekcyi Opieki Ministerstwa spraw wojskowych w Krakowie tak powoli załatwia wystawianie książeczek inwalidzkich, że prawie dwie trzecie inwalidów nie otrzymało książeczek, wskutek czego nie pobiera rent inwalidzkich. Urzędy podatkowe w Andrychowie, Kalwarii i Wadowicach samowolnie pozamykały rodzinom inwalidów zasiłki i wsparcia. Nieszczęśliwe żony chodzą od Annasza do Kajfasza: Komisya zasiłkowa odsyła je do urzędów podatkowych, urzędy zaś do ekspozytury i tak dalej w kółko. Zależy dziwić się trzeba, że cierpliwość tych nędzarzy, wystawiana na ciężką próbę przez biurokracyę, dotąd nie wyczerpała się. Z dziesięć-

ciomilionowego funduszu Gałęckiego miały być wypłacane jednorazowe wsparcia dla inwalidów. Setki inwalidów pownosiło podania o te wsparcia do Powiatowego Komitetu opieki nad inwalidami przy starostwie. Zamiast podania to od ręki załatwić przetrzymano je w Starostwie przez pół roku na biurku i dopiero teraz, gdy już dziesięciomilionowy fundusz jest na wyczerpaniu odesłano je do Okręgowej Ekspozytury. To też niema się czemu dziwić, że inwalidzi zapomogi nie otrzymują.

Około 700 inwalidów z powiatu wadowickiego zwróciło się z zażaleniami do redakcyi „Przyjaciela Ludu” na te stosunki. Wszystkie te zażalenia na urzędy podatkowe, komitei i ekspozytury przedłożył poseł Putek Ministerstwu spraw wojskowych, które do miesiąca ma sprawy te załatwić!

Gdy żołnierzy pchano w bój, obiecywano im, że państwo zajmie się losem ich rodzin oraz nimi samymi, gdyby zostali inwalidami. Inwalidom miały dostać się także uprawnienia na trafiki. Dyrekcyja monopolu tytoniowego w Warszawie poleciła nawet wadowickiej Dyrekcyi skarbowej przeprowadzić rewizyę wszystkich uprawnień na trafiki, a choć więcej jak pół roku od tego czasu minęło, różni bogacze, jak posiadali trafiki, tak nadal je posiadają. Że grzechem o pomstę do nieba wołającym trzeba nazwać fakt, że obszar i piwowar z Jaszczurowej Thetschel (jakiś półniemiec) posiada aż dwie trafiki, a setki inwalidów w okolicy pozostaje bez żadnego zaopatrzenia. Szanowna biurokracyo, opamiętaj się przecie i rządz sprawiedliwie!

Żal i gorycz rozpięra serce, gdy się widzi, że rzeczywisti inwalidzi znikąd ratunku nie mają, ale natomiast w powiecie mamy już setki ośzustów, którzy sprytem i przebiegłością wydobywają dla siebie korzystne orzeczenia lekarskie i na papierze zostają inwalidami. Jeden waryował przed wojną, drugiemu palce pokręciło przy maszynie we dworze, inny upił się i leżąc w rowie nabawił się reumatyzmu, inny wreszcie wziął okulary i robił świetne interesy przy wojsku, a mimo to idzie taki do Ekspozytury i kłamie, że zdrowie stracił lub kaleką został przy wojsku! To nie są żadni inwalidzi, to są rabusie skarbu państwa polskiego, których ciepło trzeba bezwzględnie. Żalować trzeba, że do komisyi przeglądowych nie powołuje się przedstawicieli gmin, aby zwracali uwagę na podobnych nęgodziwców. Nieraz tacy narzucają się nawet na opiekunów i przedstawicieli ogółu inwalidów, a ich opieka — pożałujcie Boże! Gdy ogół inwalidów zainteresuje ich swymi prawami z pewnością nie dojdzie do tak smutnych spraw, jak wypadek z rozdziałem soli między inwalidów.

Państwowy Urząd zakupów artykułów pierwszej potrzeby w Warszawie przydzielił dla inwalidów powiatu wadowickiego półtrzecia wagonu soli (25000 kg), a to z powodu zasług, jakie położyli oni około budowy państwa polskie-

go. Gdyby „Koło związku inwalidów w Wadowicach“, które sól powyższą odebrało, każdemu inwalidzie wydało choć 15 kg soli, można by wszystkich inwalidów w powiecie obdzielić. Tymczasem jak postąpili panowie ze „Związku inwalidów“ w Wadowicach? Mało komu sól dali, ale zato na żądanie starostwa przedłożyli wykaz, zawierający 310 nazwisk inwalidów, z których każdy rzekomo miał dostać po 60 kg soli. Wykaz ten sporządził niejaki Sapiński inwalida, urzędnik wadowickiego Magistratu. Starostwo zawiadomiło wójtów, aby inwalidom nie wydawali soli z gminnego kontyngentu, gdyż już inwalidzi mają dostateczny przydział soli ze „Związku inwalidów“. Zdumieni inwalidzi poraz pierwszy dopiero dowiedzieli się, że istniała jakaś sól dla nich. Rozpoczęły się więc poszukiwania i cóż się pokazało? Oto że wykaz sporządzony przez Sapińskiego jest z grantu fałszywy. Cały szereg wymienionych w nim inwalidów z Frydrychowic, Choczni, Mucharza, Zebrzydowic, Inwalidu i t. d. nie otrzymał ani grama soli, inni znów otrzymali mniej niż podane w wykazie, wreszcie w wykazie figurują nieboszczycy (po śmierci sól zjedli!) a niektórych inwalidów dwukrotnie nawet do wykazu wciągnięto. Cały ten wykaz jest fałszowany, bo z półtrzecia wagonu soli ani pół wagonu nie rozdzielono między inwalidów. A do tego jeszcze każdy z tych niewielu, co sól dostali, płacił za nią inną cenę! —

Smutne to są sprawy, ale niestety prawdziwe!

Inna sprawiedliwość dla chłopów a inna dla obszarnika. Dr. Antoni Banaś, wielki piastowiec, sędzia i obszarnik w Radoczy, na wiosnę tego roku wykorzystywał nędzę biednych chłopów z żywieckiego, sprzedając im po 110 koron metr ziemniaków. Starostwo przyłapało go na tych interesach i sprawa oddana została Prokuratury Państwa w Wadowicach. Jak się dowiadujemy śledztwo przeciw Banasiowi zostało zaniechane na tej podstawie, że krakowski urząd badania cen orzekł, iż cena ziemniaków wynosiła wtedy 120 koron. Jeśli tak, to niech wolno nam będzie zapytać się, dlaczego w sprawach karnych przeciw chłopom nie zwracano się po opinię do krakowskiego Urzędu badania cen i dlaczego skazywano na karę chłopów, którzy daleko niższe ceny pobierali w tym samym czasie za ziemniaki, niż poseł Banaś. Wszyscy sąsiedzi chłopów powinni domagać się wznowienia swych procesów i uwolnienia na podstawie orzeczenia urzędu badania cen, znajdującego się w aktach karnych exposta Banasia. — Tak być nie może, aby inną miarką odmierzano sprawiedliwość ludowi, a inną obszarnikowi!

Co to za krętactwo? Kolejarnie z Wadowic donoszą nam, iż na stację do Wadowic przychodzą wagony ze ziemniakami pod adresem „Wojskowego Urzędu gospodarczego w Wadowicach“. Przesyłki te jednak wykupują handlarze

tacy, jak Bronner z ulicy 3-go Maja w Wadowicach i zabierają dla siebie. Niedawno zaś dla konsumu żydowskiego przyszedł wagon marchwi, że zaś marchew ta zmarzła, żyd Bronner sprzedał ją dla żołnierzy „Wojskowemu Urzędowi Gospodarczemu“, a drugi żyd Zweig odwiózł ją do magazynów wojskowych.

Dary dla biednych dzieci. Nadszedł do Wadowic wagon z darami dla dzieci niezamożnych rodzin. Przyszła sól, mleko skondensowane itd. Niechże naczelnicy gmin z okręgu sądowego wadowickiego porobią wykazy niezamożnych dzieci i zgłoszą się po dary do prezydenta Sądu okręgowego w Wadowicach, który zajmie się ich rozdzielaniem.

Srodek na nieludzkich obszarach. INTERPELACYA

W sprawie ustanowienia przymusowego zarządu państwowego nad majątkiem ruchomym i nieruchomym Jana Krobickiego, właściciela dóbr w Wadowicach, Gorzeniu i Jaroszwicach (pow. Wadowice) wniósł poseł Putek następującą interpelację.

Niejaki Jan Krobicki z Wadowic jest właścicielem około 600 morgów lasu a nadto większej przestrzeni ziemi ornej. Niestety pan ten nie poczuwa się wcale do obowiązku poszanowania ustaw i obywatelskiego zachowania się wobec ludności niezamożnej.

Wszczególności pan ten, jakkolwiek posiada znaczne obszary rębnych lasów, nie przystępuje wcale do wyrębu drzewa, podając wykrętne powody a stronom interesowanym, chcącym u niego zakupić drzewo opałowe, oświadczając, iż dopiero później będzie je sprzedawał we dworze — na wagę złota. Chłopom stale drzewa odmawia, wysyłając ich po drzewo do Sejmu i do posłów, podczas gdy w lasach Krobickiego jest podostatkiem drzewa rębego, twardego i miękiego, miasto Wadowice i okoliczne gminy, sąsiadujące z dobrami Krobickiego nie mają czym palić i ustawicznie przedkładają alarmujące memoriały władzom, bezradnym wobec prowokacyjnego zachowywania się tego pana.

Starostwo w Wadowicach wyznaczyło Krobickiemu bardzo skromny kontyngent zbożowy, wynoszący 36 metrów zboża. Do dnia dzisiejszego nie odstawił Krobicki ani ziarnka zboża. Natomiast młodą nocami i pokryjoma odstawił zboże do Bielska, sprzedając je tamtejszym Niemcom, na czem go nawet władze przyłapały. Trudno pogodzić się z takim postępowaniem w dzisiejszych czasach wśród wymienionych stosunków politycznych i wobec skrajnej nędzy szerokich rzesz ludowych. Ponieważ postępowanie Krobickiego, uchodzące mu bezkarnie, wpływa demoralizująco i na innych obszarników w powiecie wadowickim, przeto obowiązkiem rządu jest energiczne przeciwdziałanie destrukcyjnej i antypaństwowej robocie Krobickiego i użycie wszelkich chociażby mejo-

strzejszych środków na zduszenie oporu, stawianego przez jednego butnego pana zarządcę om wsi państwowych. Środkiem w tym wypadku najlepiej prowadzącym do celu odstraszającym wszystkich, którzy wzorują się lub chcieliby wzorować się na Krobickim, — będzie ustanowienie przymusowego państwowego zarządu nad całym jego nieruchomością i ruchomym majątkiem, na wzór sekwestru państwowego ustanowionego nad majątkiem arcyksięcia żywieckiego. Ze względu, iż dobra Jana Krobickiego sąsiadują z dobrami arcyksiążęcymi funkcje państwowego zarządcy spełnić może Państwowy Zarząd dóbr arcyksiążęcych w Żywcu.

Wobec tego poseł Putek wniósł interpelację: Czy Ministrowie nie byłiby skłonni zastosować wobec Jana Krobickiego środki represyjne a w szczególności ustanowić przymusowy zarząd państwowy nad jego majątkiem a wykonanie tegoż potwierzyć Państwowemu Zarządowi dóbr arcyksiążęcych w Żywcu.

Z Jasielskiego.

Inspektorat lasowy w Jasle wydał rozporządzenie, na mocy którego chłop obowiązanym się do dostawy drzewa do Jasła. Chłopi nie tylko są zobowiązani do dostawy ale także do przygotowania tego drzewa, to jest wyrębu, rżnięcia i rabania. Jednem słowem zobowiązano chłopów do pracy jakby pańszczyźnianej. Dodać trzeba, że w rozporządzeniu tem nie podano zupełnie cen ani też wysokości płacy. Tam się tylko mówi o przymusowej pracy. Rozporządzenie to nie jest tylko papierowem, bo oto rozpoczęto sypać na opornych kary. Zasądzono za to 14 chłopów z Ciekłina na kilkudniowy areszt. Chłopi ci chętnie zgodziliby się byli do pracy, lecz nędzy, obdarcia i bez butów nie są w stanie pracować a do tego bez chleba.

Jest to w całym znaczeniu słowa wybryk i samowola biurokraty przeciw czemu odpowiednio nasi przedstawiciele zademonstrują.

* * *

Dnia 1 grudnia starostwo rozesało po powiecie oddziały wojskowe dla ściągania kontyngentu zbożowego po gminach. Że komisarze i wojsko do sąsiedków chłopskich trafia, to wiemy z czasów austriackich. Ale czy trafia do spracowanych obszarńców i czy tam znajdują jakieś ziarno, to w to wątpimy. Zboże obszarńców dawno uciekło na pasek.

P. S.

CZERMNA pow. Jasło. Dnia 30 listopada przybył do nas poseł Madej. Zebranie odbyło się w kancelaryi gminnej pod przewodnictwem naczelnika gminy Michała Gazały, zastępcą był Jan Janusz a sekretarzem Krajewski. Po sprawozdaniu poselskiem posła Madeja w dyskusji zabierali głos Jan Krajewski z Błaszki, Michał Gazała, Kupczyk i inni. Żalono się ogólnie na brak nafty, że mimo to, iż w Jasielskiem są rafinerie nafty, chłopci muszą za 1 litr nafty dawać 1 litr pszenicy. Dalej poruszono sprawę niskiej wypłaty za konie pobrane do armii. W sprawie kontyngentu zboża chłopci oświadczyli, że z chęcią podzieliliby się zbożem z innymi warstwami, byle tylko dostarczono wsi ubrań, butów i bielizny.

Posł Madej na skargi i życzenia odpowiedział wyczerpująco, poczem zebranie uchwaliło na wniosek przewodniczącego posłowi Madejowi wotum ufności. Obyw. Janusz na zakończenie podziękował za wyjaśnienie w sprawie różnic między P. S. L. a Piastowcami.

Przydyum.

* * *

LUBLA pow. Jasło. Na odbytem zgromadzeniu sprawozdawczem posła Madeja pod przewodnictwem naczelnika gminy Stanisława Ochaleka po sprawozdaniu posła Madeja zabrał głos Fr. Sarna, Oleksowicz, Tomasz Krajewski, Ochalek i J. Bosak o stosunkach w ekspozyturze odbudowy. Poseł Madej odpowiedział wyczerpująco, a co do ekspozytury odbudowy przedstawił, jak i komu ekspozytura odbudowywała. Odpowiedź posła zadowolniła zebranych, szczególnie co do odbudowy. Dali temu wyraz przez uchwalenie posłowi Madejowi wotum ufności.

Ochalek, przewodniczący.

Krzywdy i nadużycia.

Z MORAWICY, pow. Kraków, skarżą się parafianie na nieporządky, panujące w tamtejszej parafii. W szczególności oburzeni są parafianie na to, że ks. prałat oddawna zbiera ciągle na wielki obtarz, ale nikomu dotąd nie zdał rachunków, bo komitetu niema. Taksamo nie zdał rachunków proboszcz z duchów, za podzwonne, za światło, za użycie paramentów kościelnych, za skarbonki i woreczka. Dochody są wielkie, a tymczasem kościół niszczy zewnątrz i wewnątrz. Schody wiatr poroznosił. Mur maokół kościoła zniszczony. Można go było popra-

wić, bo pieniądze znalazłyby się z drzewa które ksiądz z cementarza sprzedał. **Parafianie.**

GRYBÓW. W Grybowie odbył się w listopadzie pobór rekruta. Stawili się wszyscy, a byli nawet i ochotnicy. Postępowanie jednak władz z tą młodzieżą było wprost skandaliczne. Oto ze sali poborowej wychodził każdy poborowy ze skreślonymi pierściami ołówkiem fioletowym. Miałem wrażenie, jak gdybym był przy cechowaniu bydła. Trudno sobie wytłumaczyć podobne postępowanie, bo przecież przy najmniejszym zadraśnięciu mogło nastąpić od takiego

cechowania zakażenie krwi. A przecież był przytem obecny i lekarz. Takie udoskonalenie pracy przy poborze, możeby znalazło uznanie gdzieś w Honolulu, ale nie u ludów o cywilizacji dwudziestego wieku.

S. G.

Z LWOWSKIEGO POWIATU skarżą się nasi czytelnicy na postępowanie pocztmistrzyni w Dawidowie, która urzędując, zajmuje się agitacją polityczną, szydząc z czytelników „Przyjaciela“, gdy ci upominają się o gazetkę. Gazetka często przepada. Radzimy p. pocztmistrzyni, by ogłędniej nieco postępowała.

W Dawidowie i Starem Siole urządzono w październiku masye, na których agitowano przeciw reformie rolnej. Lud przez 10 dni pięknej pogody słuchał tej agitacji za „Niedzielną“ a tymczasem ziemniaki śnieg przywalił.

Zarazem donoszą nam, że starosta lwowski na żądanie księdza w Dawidowie odmówił bezrolnym aprowizacyi, bo to bolszewicy.

Z KOŁOMYI nadesłano nam piękny kwiatek rządów szlacheckich. Oto Wydział krajowy od wielu lat wydzierzawiał fundacyjny obszar dworski w Matyjuwcach (500 morgów) szlachcicowi Stanisławowi Nałęcz Łążyńskiemu po 16 koron z morga, a pan szlachcic poddzierzawiał zaraz wszystko żydowi po 40 koron, czyli, że Łążyński miał 12.000 koron rocznie bez żadnego trudu. Za to Łążyński marszałkował i uczył lud gospodarzyć! Ale fundacya straciła na tej szczerobliwości Wydziału krajowego krocie tysięcy przez długie lata. — W tym roku żyd-poddzierżawca młócił i sprzedawał zboże nocami po 660 do 1000 koron za cetnar, ale na zasiew dostał 40 cetnarów zboża po 280 koron za cetnar, oczywiście za protekcyą marszałka Łążyńskiego! — Fakta te podał p. Stapiński do wiadomości odnośnych ministerstw — zobaczymy, co rząd uczyni.

OLSZYN pow. Gorlice. Dnia 31 października był w naszej wsi patrol żandarmeryi z posterunku w Rzepienniku strzyżewskim, którego komendantem jest p. Kapa. Oto jak jego podkomendni sprawują swoją służbę: Właściciel sklepu J. P. posłał swego syna, byłego ochotnika wojska polskiego, który walczył w obronie Ojczyzny na froncie wschodnim, do składnicy pocztowej po gazety. Wracając, a było to o godzinie 9-tej wieczorem, spotkał żandarma, którego jednak wskutek ciemności nie poznał. Zapytany, kto idzie, odpowiedział: „Ja!“ „A skąd ty idziesz?“ — pyta żandarm Bochenek. „Z poczty.“ „Teraz, o godzinie 11-tej nie śmie się nikt włóczyć“ — odpowiada żandarm. „A cóż takiego?“ — mówi chłopiec. Oburzony tem p. Bochenek, doskoczył do niego i uderzył tak siłnie w twarz, że chłopiec z drogi wpadł do rowu.

Oto tak wygląda wolność obywatela! Ten, co powinien jej bronić, sam wali. P. Bochenek nie wie chyba, że bić nie wolno? Jeżeli ma tyle energii, to niech idzie na front, tam ją wydać; ale nie tu napadać na niewinnego obywatela. Tak się służby nie pełni. Kiedyż nadejdzie ta chwila, że żandarm będzie wiedział, co mu wolno, a co nie? Czasy austriackie minęły, a

komendanci posterunków powinni pouczyć swoich poddanych, jakie ich obowiązki, ale jeżeli i u nich tkwi jeszcze duch barbarzyńskiej Austrii!?

KONIECZKOWA, pow. Strzyżów. Ponieważ proboszcz niebylecki ks. Strzępek jest niepoprawny i zamiast z ambony głosić słowo Boże, wciąż miewa „kazania polityczno-świeckie“, nie mające z wiarą nic wspólnego, przeto piętnujemy nowe nadużycie. Rzecz się miała następująco: Znany z zachości charakteru W. Stachura, gospodarz z Konieczkowej, parafia Niebylec, wydawał przed paroma tygodniami córkę za mąż. W tym celu udał się do Urzędu parafialnego i prosił proboszcza Strzępkę, by dał ślub parze młodej w niedzielę popołudniu. Ale „złotousty kaznodzieja“ absolutnie się na to nie zgodził, bo jak oświadczył, „niedziela to dzień świąteczny, w którym ślubów wydawać nie wolno, chyba za specjalnem zezwoleniem biskupa“. Tkómaczenie to dziwnem się wydawało ob. Stachurze, jako, że przecież ślub jest sakramentem małżeństwa, a udzielenie sakramentu nie może przecież profanować dnia odpoczynkowego. Nawiasowo dodać na'ezy, że Stachura nie jest w łaskach ks. plebana, bo ma zawsze własne niezależne zdanie i jest ludowcem... ha, nawet piastuje w P. S. L. różne godności, jako mąż zaufania! Ob. Stachura pojechał więc do Przemysła, skąd przywiózł od ks. biskupa odnośne zezwolenie, z którem przybył na plebanję. Proboszcz posiniał na takie „corpus delicti“ — i obiecał dać ślub w niedzielę o godz. 2-giej popołudniu. Stachura sprosił gości, przygotował gody weselne (przybyło wiele gości z Rzeszowa z synem Stachury, dr. medycyny. Tymczasem w niedzielę rano ks. S. dostał bzika i wręcz oświadczył, że „dzis w niedzielę ślubu nie dam, bo mi się nie chce, a polecenie biskupa wcale mi nie wzrusza“. Nie pomogły przedstawienia, że wszystko przygotowane do wesela. Ks. Strzępek tak się rozstrzępił, że począł słownie obrażać ojca i syna. Stachura widząc, że ma z niepoczytalnym człowiekiem do czynienia, ustąpił. Cóż robić? Czasy wojenne, ks. biskup daleko, bo aż w Przemyslu, a papież wysoko — bo aż w Rzymie. Stachura dał na razie za wygraną — i rozpoczął wesele w niedzielę. Stracił parę tysięcy koron z tego „dotrzymania słowa“ przez tak honorowego kapłana. Obecnie będzie ks. Strzępek odpowiadał przed sądem za niedotrzymanie umowy, za obrażenie czci i będzie musiał zapłacić Stachurze kosztu, wynikłe z niedotrzymania umowy. Ciekawiliśmy jednak, co też na to wszystko powie ks. Biskup? Czy też znajdzie sposób na poskromienie rozbujalego temperamentu tego klechy i jaką da mu nauczkę, by szanował rozkazy biskupa.

Pow. Rada Chłopska P. S. L.

MOKRE, pow. Pilzno. Dnia 21 listopada b. r. wyprowadził syna do kowala w Zassowie, aby mi zrobił pogrzebacz z laski żelaznej, jaką posiadałem. Laskę tę niósł syn. Po drodze trafił na dwóch żandarmów z Zassowa. Żandarmi ci pochwycili syna, idącego spokojnie, odebrali mu

żelazo i jeszcze go pobili. Oto przykład, co się teraz dzieje. A takich wypadków jest dużo. Żandarmi biją zupełnie niewinnych ludzi przy łada sposobności. Co wyprawiają z popisowymi, to aż gżoza. Za austryackich czasów nigdy czegoś podobnego nie bywało. Nastaly czasy naprawdę nie do wytrzymania. Posłowie ludowi, upomnijcie się o zmianę, bo zginiemy.

Jan Morek.

CZUDEC pow. Strzyżów. Jesteśmy niezmiernie ciekawi, czy też starosta Bocheński spełnił uchwałę Rady przybocznej w sprawie ściągnięcia zboża ze znanej milionerki Uznańskiej. Biedna ta pani, która posiada zaledwo... Czudec, i Tyczyn o kilku tysiącach morgów ziemi, potrafiła wyblagać w starostwie z wiośną (już za urzędowania p. Boch.) 250 kg. amerykańskiej mąki, przeznaczonej dla najbiedniejszych. Gdy o tem doniesiono posłowi Smigłowi tenże nie szczędził słów prawdy tak staroście B. jak i odnośnemu ówczesnemu komisarzowi aprowizacyjnemu. Afera ta była omawiana i na Radzie przyb. (na wiośną) — i zapadła tam ponoś uchwała, że p. Uznańska ma dać zato w jesieni 7 cetnarów pszenicy. Otóż ciekawimy, czy p. B. nie zapomniał o tem i czy też p. U. w tym względzie wykonała polecenie.

Pytamy zaś dlatego, boć zgrozą musi przejmować każdego biedaka i uczciwego człowieka, by podobne „aprowizowanie“ mogło mieć miejsce w czasach, gdy lud pracujący przymiera głodem, a obszarnicy tuczą się potem chłopą i robotnika. Toć nauczycielstwo i lud bezrolny. Oraz proletaryat miejski dostaje co parę miesięcy najwyżej po 10—30 dkg cukru i ledwo po 5—10 kg ziarna, a taka p. Uznańska dostaje aż 250 kg najładniejszej mąki (rzekomo niby „dla służby“ — bodaj to prawda, jeżeli który ze sług tę mąkę kosztował!)

Podobnie rzecz się ma ze zbożem na zasiew. Niedalej jak z wiośną — (również za urzędowania p. B.) — niejaki p. Bylicki, obszarnik, dostał na zasiew do Żyznowa — kilkadziesiąt cetnarów owsa i jęczmienia (około 70 q), podczas gdy chłop nabyć mógł w jesieni 1919 najwyżej po 50 kg żyta, lub jęczmienia i to ten chłop, co ma mniej jak 5 morgów. Pan Bylicki płacił owoś i jęczmień po 150 kor. za metr, a chłopcy musiały płacić po 420 kor. Ot jak się powodzi nam chłopom w wolnej Małopolsce pod rządami byłych austr. starostów w guście Bocheńskich. Twardzi ludowcy z czudeckiego klucza.

CZARNY DUNAJEC w Nowotarskiem. Nareszcie po wielkiem namyśle wójta i jego sojuszników klerykalno-żydowskich zostały przeprowadzone wybory do rady gminnej 12 i 13 listopada. Dzięki sojusznikowi klerykalno-żydowskiemu wybrano 8 żydów, 3 kobiety, 2 analfabetów. Czwarte i drugie koło przeważnie obsadzone żydami, bo tak sojusz wymagał. Trzecie koło posiadało przeszło 360 głosujących, oddano tylko około 150 głosów z powodu późnej pory, gdyż gospodarze rozeszli się do domów. Przy obrachunku głosów tegoż koła nie mało strachu

mieli sojusznicy, że ich wezmą stapińszczycy, bo tak nazywają ludowców katolickie niewiasty. Ich agitatorzy straszili ludzi Czechami (Czarny Dunajec bowiem jest na granicy orawskiej), że jak na inne kartki będą głosowali, to Czesi na trzeci dzień będą w Czarnym Dunajcu. Tak bezczelnie postępowali. Wójtowi Cikowskiemu trzeba przypomnieć pożar w Czarnym Dunajcu 24-go grudnia 1918 r. Gdy się zwrócono wtedy o pomoc do niego, odparł szyderczo: „macie polskie rządy, to sobie rządźcie“. Wiadać, że nie w smak polskie rządy temu panu.

Wyborcy.

Z Ameryki.

HAMMOND, IND. Rząd polski nadesłał do Ameryki p. Buszczyńskiego, jako opiekuna biednego robotnika polskiego w Ameryce. Otóż naród polski uciekał się do niego z pomocą i z ufnością, jako do ojca, lecz niestety, bardzo się zawiodł. Otóż ja, jako biedny robotnik, udałem się do Buszczyńskiego, jako do konsula polskiego pisemnie 27 lipca o wydanie mi paszportu i o przesyłkę pieniędzy. Nawet posłałem list od żony, że chorą i dzieci małe, ażeby, jak najprędzej przyjeżdżał do kraju. Lecz niestety do dziś dnia nie mam paszportu, ani zawiadomienia, kiedy dostanę.

A teraz, co się tyczy pieniędzy, to odpisał mi pan konsul, że pieniądze przyjmuje i wysyła. Więc ja z całą ufnością zawierzyłem i posłałem na ręce p. Buszczyńskiego jedenaście set dolarów 9 sierpnia 1919 r. i prosiłem po otrzymaniu pieniędzy o pokwitowanie. Lecz i pokwitowania nie otrzymałem zaraz, aż dopiero po upływie miesiąca. Na liście jest napisane po 19 marek polskich za dolara, a za jedną markę około dwie korony, a na kwiecie stało 14 marek za dolara, a wtenczas było 35 koron za dolara. Czy to nie jest wyzysk i oszukanie biednego robotnika, który musi ciężko pracować w fabryce na dolara i ma utrzymanie żony i dzieci, których mam czworo. Czyż to nie jest krzywdą dla mnie i dla mojej rodziny, czy to tak się powinien opiekować polski konsul polskim robotnikiem w Ameryce? Więc ja, jako obywatel polski, udaję się pokrzywdzony z prośbą i zażaleniem do Szan. Posłów chłopskich, ażeby byli łaskawi ująć w swe ręce moje zażalenie i sprawę tę przedstawić w Sejmie polskiemu rządowi, bo ja absolutnie nie zgadzam się na taki kurs pieniędzy.

Jan Lech.

Uwaga Redakcyi: Sprawę w liście poruszoną natychmiast przedłożył poseł Stapiński ministrowi spraw zagranicznych, z żądaniem odpowiedniej dopłaty pokrzywdzonej rodzinie. Tak powinni czynić wszyscy Rodacy, zaraz donosić nam o każdym niedbalswie czy pokrzywdzeniu, gdyż tylko w ten sposób przez piętnowanie publiczne możemy wytepić chwasty i doprowadzić do porządku.

DONORA PA. O emigrację z Polski. Napływa do nas z Polski mnóstwo listów z prośbą,

aby pomódz rodakom na przyjazd tu, tj. do Ameryki. Odczuwamy medzę i brak zarobków, jakie macie w kraju, jednak sprawa waszego przyjazdu jest na razie trudna. Po pierwsze, niewiadomo jeszcze, jaka w Ameryce przejdzie ustawa o emigracyi, bo gdy wojna skończyła się, a wojsko amerykańskie zaczęło wracać, wnet wszczął się tu lament, że niema pracy dla wszystkich powracających żołnierzy. Dlatego już kilka razy na Kongresie, tj. Sejmie ameryk. w Waszyngtonie postawiono wniosek, ażeby wstrzymać przybywanie obcych za pracą do Ameryki. Jeden wniosek opiewał na wstrzymanie przyjazdu na 8 lat, drugi na 5, a dziś właśnie, tj. 16 października br. gazety donoszą, że „Kongresman“, tj. poseł Johnson, proponuje nałożenie pewnych tymczasowych ograniczeń co do przyjazdu. Więc co dalej w tej sprawie tu nastąpi, nie wiadomo. Nasuwa się także i druga trudność, mianowicie: rząd amerykański jest mocno oburzony na bolszewizm i nie chce przyplywu obcych żywołów, dalej nie wiadomo, co przyniesie obecny strejk. Sprawa waszego przyjazdu byłaby wtedy łatwiejszą, gdyby otwarto drogę powrotną z Ameryki do kraju, dużo bowiem tysięcy naszego narodu czeka na chwilę, by wrócić do kraju, niestety chwila ta jeszcze nie nadeszła; wiele w tej sprawie powinien i może zrobić rząd polski; **w pierwszym rządzie powinien już raz wprowadzić w czyn reformę rolną**, abyśmy mieli do czego i poco wracać. Szukanie chleba i pracy u obcych nie jest szczęściem, jest rzeczą przykrą. Rząd polski powinien starać się, aby w kraju był dobrobyt, aby naród cały żył i pracował na swojej ziemi, dla dobra Ojczyzny i ogółu. Lud w państwie, to bogactwo! ale tylko dobry, sprawiedliwy rząd może go uczynić szczęśliwym, państwo powinno starać się o rozwój rolnictwa i przemysłu, a co zatem idzie, o dobrobyt swych obywateli.

Gdy przyjazd do Ameryki będzie możliwy, to ci, których zmusza konieczność, niech przyjeżdżają, my będziemy Wam robić miejsca, bo pragniemy powrócić z tego dobrowolnego więzienia do ukochanej Ojczyzny. W Ameryce może każdy wiele skonzystać, a to i coś pieniędzy oszczędzić i nauczyć się czegoś, ale trzeba trzymać się jednego miejsca pracy. Przed wyjazdem

małżeć jednak wystarać się u rządu polskiego o pozwolenie i postarać się u krewnych lub znajomych osób w Ameryce o pewne informacje, czy można jechać i czy jest odpowiednia praca.

Wasz szczerzy przyjaciel

J. Dąbrowski z Chocimi

LOWELL, MASS. Szanowna Redakcjo „Przyjaciela Ludu“! Najpierw dziękuję za przysyłanie mi „Przyjaciela Ludu“ oraz i za książeczkę pod nazwą „Program Polskiego Stronnictwa Ludowego“. I naprawdę należy się wam serdeczne podziękowanie, wam posłom Polskiego Stronnictwa Ludowego, widać, żeście są szczerymi synami Polski i daj Boże, ażeby w naszym kraju, w naszej Polsce było jak najwięcej posłów P. S. L. Życzylbym wszystkim Polakom, ażeby jak jeden mąż należeli wszyscy do Polskiego Stronnictwa Ludowego i żeby w naszej Polsce ukochanej po wszystkich wioskach i miasteczkach były Rady Chłopskie zorganizowane, bo to jedyna polskiego chłopca organizacja, to jest chłopska jedyna siła, która może zładac cios wszystkim ~~państwom~~ obszarnikom i tym wszystkim, którzy uciskają słabszych. Bo żeby wszyscy chłopci i wszyscy robotnicy byli zorganizowani w Rady Chłopskie, to w naszej ukochanej Polsce byłby dawno spokój i chłopci by byli lepiej poważani i prawa by były takie, jakie się już dawno chłopcom i robotnikom należa!

Niech żyje Wolna i Niepodległa Polska Ludowa, niech żyje solidarność chłopów i robotników.

Paweł Gondek

W SPRAWIE PAKUNKÓW Z AMERYKI interweniował poseł Putek u wiceministra poczty Urbańskiego. P. Wiceminister oświadczył, że przyszedł już do Warszawy cały okręt załadowany paczkami amerykańskimi. Obecnie toczą się rokowania między rządem polskim a towarzystwem eksportowem w sprawie dostawy paczek adresatom. Ze względu na małą liczbę wagonów pocztowych pakunki te, przeważnie ciężkie będą wysyłane tylko koleją i to do tych miejscowości, gdzie są stacje kolejowe. Ci zaś adresaci, zamieszkali w miejscowościach, gdzie niema stacji, zdaje się, będą musieli po pakunki zgłaszać się do Warszawy.

Wiadomości polityczne.

POLSKA.

Opowiadają ci, co uczestniczyli w rokowaniach pokojowych w Paryżu, że przedstawicielstwo polskie od samego początku miało tam bardzo utrudnione działanie z dwu przyczyn: po pierwsze dlatego, że świat za mało znał nasze sprawy polskie i trzeba było dopiero wszystko od dawnych czasów przedstawiać i uzasadniać, a po drugie dlatego, że głównym przedstawicielem Polski na kongresie był i jest dotychczas p. Roman Dmowski, wszechpolak

wstecznik, bardzo zniechęcony przez żydów za to, że przed laty ogłosił bojkot przeciw żydom w Warszawie. A ponieważ bankierzy i gazetarzy osobliwie w Anglii i Ameryce rej wodzą, więc łatwo im przyszło Anglię i Amerykę przeciw nam nastrajać. Na dobitkę angielski prezydent ministrów Lloyd George osobliwie nie znosi Dmowskiego, a tenże Lloyd George właśnie największy głos miał i ma w kongresie pokojowym. Obowiązek nakazywałby rządowi polskiemu odebrać zastępstwo Dmowskiemu, a

zamianować kogo innego. Niestety tego nie uczyniono z tej przyczyny, że Dmowski jest wszechwładnym wodzem u wszechpolsaków i ma za sobą poparcie kilku największych magnatów polskich, jak hr. Zamoyski, ks. Sapieha itp.

Trzecią przyczyną niechęci ku Polsce na kongresie i w świecie angielsko-amerykańskim było mianowanie na ambasadorów polskich samych magnatów-konserwatystów. Ambasadorem w Paryżu został hr. Zamoyski, w Londynie książę Sapieha, w Waszyngtonie książę Lubomirski, w Rzymie hr. Skirmunt, w Bukareszcie hr. Skrzyński, na Węgrzech hr. Szembek itd. Podczas gdy cały świat usuwa utytułowanych panów poza nawias, to Polska akurat wysuwa ich na czoło. To musiało nam szkodzić, osłabiać nasze żądania. A za te mianowania hrabiów i książąt odpowiedzialny jest p. Paderewski, jako prezydent ministrów i minister spraw zagranicznych, oraz p. Grabski, jako przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych. Wprawdzie p. Paderewski swoim wpływem i stosunkami, jakie posiadał z dawniejszych czasów, naprawił dużo okazywanych nam niechęci, ale ostatecznie okazuje się, że i wpływ p. Paderewskiego nie jest w stanie usunąć niechęci świata.

Przedstawiliśmy to wszystko dla wyjaśnienia tego, co się obecnie dzieje i na co się znosi. Oto okazuje się, że kongres pokojowy odmawia Polsce przyznania Galicji wschodniej, a nadto Lloyd George miał zagrozić, że gdybyśmy się upierali przy otrzymaniu Galicji wschodniej, to entente odmówi nam poparcia przy odbieraniu ziem polskich od prusaków. Czyli innymi słowy, musimylibyśmy przez wojnę z Niemcami wymusić oddanie nam Górnego Śląska itd. Cały traktat pokojowy chwieje się i może nadejść taka chwila, że pożar wojenny znowu się rozszerzy.

To niebezpieczeństwo nakazuje rządowi polskiemu jak najrychlejsze uporządkowanie stosunków wewnątrz Państwa, postaramie się, aby chłopci i robotnicy byli ile możności zadowoleni, bo od woli milionów ludu polskiego zależy w pierwszym rzędzie spokój wewnętrzny i wydobycie sił potrzebnych do obrony Polski. Niestety, i w tem przeszkadzają stronnictwa księto-pańskie, które coraz wyraźniej dają do poznania, że gdyby miała zaistnieć Polska, chłopsko-robotnicza, to oni takiej Polski by nie zniesli. Na tem tle rozwija się przesilenie ministerialne w Warszawie, o czem piszemy na innem miejscu. Dużo jeszcze kłopotów musi przejść lud polski, zanim będzie mógł spokojnie pracować w wolnej Ojczyźnie.

ZAGRANICA.

NIEMCY. Nadchodzą wiadomości, że wojska niemieckie gromadzą się znowu nad granicą Polski. Wrogie usposobienie w Niemczech przeciwko Polsce daje się zauważyć w różnych dziedzinach.

CZESI czynią przygotowania do plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim z całą niemiastną wo-

bec nas gorliwością. Rozpuszczają wieści, że w Polsce straszny głód i niepokój.

ROSJA. Krążą uporczywe wieści, że Anglia chociaż już uznaje rząd bolszewicki i prowadzi z nim rokowania. Taby wskazywało, że rządy bolszewickie umacniają się. Wojska bolszewickie wypierają armię Denikina w dalszym ciągu.

ANGLIA zbiera owoce zwycięstwa wojennego. Wszystkie fabryki pracują tam całą siłą, a wywóz towarów angielskich za granicę wzrósł do niebywałych granic. Ale też angielski rząd pod przewodnictwem Lloyd George'a jest naprawdę rządem ludowym.

AMERYKA przechodzi bardzo ostre przesilenie wewnętrzne. Strejk w kopalniach węgla i fabrykach żelaza i stali trwa w dalszym ciągu, liczbę strejkujących podają na trzy miliony robotników. Ostatnio wybuchnął strejk w kilku kompaniach kolejowych.

WŁOCHY. Polśowie socjalistyczni, którzy odnieśli wielkie zwycięstwo przy wyborach, zapowiadają, że nie dopuszczą do głosu króla podczas otwarcia nowej sesji sejmowej.

OKRUSZYN.

BACZNOŚĆ LUDOWCY POW. MYŚLENICKIEGO I OKOLICY. Dnia 9 grudnia to jest we wtorek o godzinie 11-tej przed południem w Myślenicach na rynku odbędzie się wiec urządzony staraniem Pow. Rady Chłopskiej P. S. L., na którym złoży sprawozdanie poselskie poseł Bochenek. Delegatów gminnych rad chłopskich prosi się o przybycie. Po sprawozdaniu omówione będą sprawy bardzo ważne. Z tego względu jawcie się licznie.

Wydział Wykonawczy Pow. Rady Chłopskiej P. S. L. **Pałka, M. Górka, J. Kaźmierczak.**

BACZNOŚĆ LUDOWCY POWIATU TARNOBRZESKIEGO! Zarząd powiatowy P. S. L. uprosił Mecenasa Chodźnickiego w Tarnobrzegu o bezpłatne udzielanie porad prawnych biednej ludności powiatu, w każdą środę od godziny 9 rano do godziny 2 popołudniu. Kto ma jaką sprawę, niech nie idzie do pokątnego pisarza, lecz z całym zaufaniem niech się uda do adwokata Chodźnickiego, który ma swą kancelaryę w domu WP. sędziego Klimka.

Prezes: W. Buczek. Sekretarz: J. Gruszczyński.

BACZNOŚĆ INWALIDZI POW. KROŚNO! Dnia 7 grudnia br. odbędzie się walne zgromadzenie Inwalidów w Krośnie w sali „Sokoła“ o godz. 10 rano. Uprasza się wszystkich inwalidów o przybycie, na porządku obrad bardzo ważne sprawy. Koła miejscowe niechaj zbiorą wkładki od członków dla wręczenia powiatowemu Kasyerowi. Gdzie jeszcze nie ma Koła miejscowego, powinno być zaraz zawiązane.

Za Zarząd powiat.: **Józef Urba, przew.**

DO BRACI CHŁOPÓW, CZŁONKÓW P. S. L. W POWIECIE STRYŻÓWSKIM! Wszyscy ludowcy w powiecie stryżowskim winni donosić

o wszelkich krzywdach i nadużyciach, skład-
kolwiekby one padły, do Pow. Rady Chłopskiej
P. S. L. Zwracajcie się więc ze swemi sprawami
bądź ustnie, bądź pisemnie (z niezbędnymi do-
kumentami) do Sekretarza Pow. Rady Chłop-
skiej P. S. L., M. Hławlickiego w Żarnowej, po-
czta Strzyżów.

Taksamo ci, co wrócili z Ameryki, a zostali
skrzywdzeni na wypłacie dolarów przy zmia-
nie na marki, czy korony, winni się również
zwracać do naszego Sekretarza.

Zarząd Pow. Rady Chłopskiej.

INSPEKTORZY APROWIZACYJNI. Za zgodą
ministerstwa aprowizacji zamianowano na
Małopolskę dwu inspektorów aprowizacyjnych,
a to radcę dr. Adama Bala w Krakowie i radcę
dra Zdzisława Wawrausza we Lwowie. — In-
spektor dr. Bal w Krakowie ma dbać o aprowi-
zację Krakowa, kolejarzy w obrębie dyrekcyi
krakowskiej, robotników naftowych (kopalnia-
nych i rafineryjnych) w okręgu jasielskiego u-
rzędu górniczego, oraz robotników w kopal-
niach soli w Wieliczce i Bochni. Zaś inspektor
dr. Wawrausz we Lwowie ma dbać o aprowi-
zację Lwowa, kolejarzy dyrekcyi lwowskiej, ro-
botników naftowych w Borysławiu i okolicy,
oraz o robotników salinarnych we wschodnich
salinach.

Uważamy ten nowy urząd inspektorski nie tyl-
ko za niepotrzebny, ale nawet za szkodliwy.
Przybywa jeszcze jedna władza pośrednicząca,
z pewnością dość kosztowna. A to pewne, że im
więcej władz, i pośredników, tem trudniej o ży-
wność, a więcej kosztów na chodzenie od Anna-
sza do Kajfasza.

NOWA DYREKCJA POCZT z siedzibą w Kra-
kowie powstaje od 1 bm. Mieści się ona w bu-
dynku przy ulicy Warszawskiej 1. 3. Ma ona
kierować urzędami pocztowymi na Śląsku i w
zachodniej Małopolsce. Oby się to przyczyniło
do polepszenia urzędów i połączeń pocztowych,
na razie jeszcze bardzo niedostatecznych.

**UMOWA MIĘDZY POLSKĄ A FRANCYĄ W
SPRAWIE EMIGRACYI ROBOTNIKÓW DO
FRANCYI.** Od połowy b. r. ministerstwo pracy
i opieki społecznej prowadziło z rządem fr. incu-
skim pertraktacje w sprawie skierowania do
Francyi pewnej części naszych bezrobotnych
dla robót przy odbudowie obszarów, zniszczo-
nych przez wojnę. Układy te doprowadziły do
zawarcia w dniu 3 września br. układu emigra-
cyjnego pomiędzy oboma państwami. Konwen-
cja ta zastrzega przedewszystkiem równopra-
wnienie robotników polskich z francuskimi,
tak pod względem wynagrodzenia, jak i prawa
do odszkodowania w razie nieszczęśliwych wy-
padków przy pracy. Kontraktowanie robotni-
ków odbywać się będzie wyłącznie przez pań-
stwowy urząd pośrednictwa pracy i opieki nad
wychodźcami, celem wyłączenia prywatnych
agentów pośrednictwa. W obecnej chwili przy-
mowani będą wyłącznie mężczyźni, zamieszka-
ni w Warszawie. Wszelkich informacji udzielają
oddziały państwowego urzędu pośrednictwa
pracy i opieki nad wychodźcami w Warszawie.

ZAKŁAD DLA CIEMNYCH WE LWOWIE

w tym roku szkolnym nie będzie mógł być o-
twartym. Powodem jest brak funduszy, które-
by zapewniły zakładowi możność utrzymania
wychowanków przez cały rok szkolny. Dochody
stałe zakładu wynoszą około 40.000 koron, su-
ma ta wystarczała przed wojną zaledwie na
skromne utrzymanie ograniczonej liczby wychow-
wanków. W dzisiejszych jednak warunkach
wystarczyłaby tylko na utrzymanie części gro-
na nauczycielskiego, nie byłoby zaś wcale fun-
duszy na wyżywienie i utrzymanie kilkudziesięciu wychowanków. Przewidując niemożność
otwarcia zakładu, wniosła dyrekcyja jeszcze w
dniu 8 czerwca br. obszernie umotywowane po-
danie do ministerstwa wyznań religijnych i o-
świecenia publicznego o pomoc rządową, które
dyrektor zakładu osobiście wręczył ministrowi,
przyczem otrzymał od niego przyrzeczenie po-
parcia i korzystnego załatwienia. Po kilkuroz-
owych osobistych i pisemnych upomnieniach,
telegramem z 16 września br. otrzymał dyrektor
zakładu od ministra wiadomość, że powodem
zwłoki jest niezatwierdzenie budżetu; nadto do-
wiedziała się dyrekcyja, że przychylnie załatwie-
nie sprawy jest niepewne. Te względy zniewoli-
ły dyrekcyję na posiedzeniu 7 listopada br. do
powzięcia uchwały, aby zakładu na razie nie
otwierać, dopóki sprawa przez ministerstwo nie
zostanie przychylnie załatwiona.

Jest to jaskrawy dowód winy tak minister-
stwa oświaty, jak i kierownictwa zakładu, a za-
razem wielka krzywda najnieszczęśliwszych, o-
ciemniałych dzieci. Posłowie z Małopolski po-
winni się energicznie tem zająć.

W SPRAWIE TEATRÓW WŁOŚCIAŃSKICH

Zarząd konstituujący Małop. Tow. rol. zamie-
rza dopomóc Kółkom rolniczym w uruchomie-
niu teatrów i chórów włościańskich. Do tego
celu koniecznem jest, aby wszystkie Kółka, któ-
re urządziły u siebie przedstawienia, jak i te,
któreby takie przedstawienia urządzać chciały,
zgłosiły się pod adresem: Małopolskie Towarzy-
stwo rolnicze, Kraków, Plac Szczepański 8 i po-
dały w liście następujące wiadomości: 1) Czy
w gminie są członkowie Kółka, którzyby chcieli
urządzać przedstawienia teatralne i ilu ich jest? 2) Czy we wsi jest odpowiednia sala na urzą-
dzanie przedstawień, czy jest scena, czy też
scenę dałoby się łatwo urządzić? 3) Czy są ja-
kie dekoracje i czy są jakie kostiumy? 4) Do
kogo należałoby pisać w sprawie teatrów? 5) Ja-
kie sztuki chciałiby członkowie Kółka wysta-
wiać, czy mają jaką biblioteczkę teatralną?

KOMISJA DOMÓW LUDOWYCH przy Związ-
ku Kółek Rolniczych w Warszawie, ulica Ko-
permika 30, wydając w roku bieżącym album
ilustrowane, poświęcone domom ludowym w
Polsce, zwraca się do wszystkich zarządów do-
mów ludowych, parafialnych i robotniczych,
nie wyłączając najmniejszych ośrodków życia
gospodarczego, oświatowego i towarzyskiego
wsi i miast polskich, z gorącą prośbą o niezwło-
czne przesłanie Komisji Domów Ludowych
(Warszawa, Kopernika 30) swoich adresów, w

celu umożliwienia teje przesłania odpowiednich kwestyonaryusz do wypełnienia. Komisya Domów Ludowych w Warszawie udziela bezpłatnie osobom zainteresowanym wszelkich wskazówek i porad, dotyczących sposobów organizowania, finansowania projektów i budowy domów ludowych, włącznie ze sporządzeniem na miejscu planów i kosztorysów budowy.

ZANDARMERYE I POLICYE W B. GALICYI na podstawie uchwały sejmowej o państwowej policji i rozporządzenia ministerstwa wcielono do policji państwowej. Na czele policji państwowej na obszarze b. Galicji stoi mianowany przez ministra spraw wewnętrznych, na wniosek jeneralnego delegata dla Galicji, komendant policji państwowej dla b. Galicji, jako pomocnik komendanta głównego policji państwowej. Obszar b. Galicji dzieli się tymczasowo na trzy komendy okręgowe policji z siedzibami w Krakowie, Lwowie i Przemyśle.

W MODERÓWCE POW. KROSNO grono młodzieży wiejskiej założyło czytelnię ludową. Przewodniczącym wybrano Tomasza Lubasia energicznego człowieka. Przy pomocy młodzieży gimnazjalnej urządzono kilka przedstawień na dochód Czytelni, a to na zakupno książek. Grono „Hanusię Krożańską“ i „Lustrację pana Wójta“. Umianowienie należy się młodzieży chłopskiej za tę pracę na niwie oświaty ludowej.

Jeden z Czytelni.

NACZELNY DYREKTOR Państwowego Urzędu zakupów artykułów pierwszej potrzeby (w skróceniu „Puzappu“), nazwiskiem Świętochowski, w Warszawie, został osadzony w więzieniu za wykryte nadużycia. W mieszkaniu Świętochowskiego podczas urzędowej rewizji odkryto wielkie składy mąki, otrąb, cukru itp. Od takiego oto pana dyrektora zależał przez szereg miesięcy rozdział żywności, odzieży, obuwni itp. w całej Polsce. Ludność głodna i chłonna, a pan dyrektor magazynował, aż się mian przebrała i pan dyrektor powędrował do więzienia. Ale ilu jeszcze takich panów dyrektorów należałoby zamknąć. Powoli, powoli przyjdzie kolej i na nich.

BARAKACH robotniczych opodal Wiednia powstał 28 listopada wielki pożar, z powodu jakiegoś wybuchu. Zginęło 54 osób, które nie mogły wczas wydostać się z baraków, 12 osób jest ciężko rannych. W barakach tych mieszkali sezonowi robotnicy słowaccy, którzy tymi dniami mieli już wrócić do swojej ojczyzny. Robotnicy ci gromadzili podobno broń i amunicję, przygotowując się, jako zwolennicy węgierskich rządów, do walki z władzą czeską. Być może, że eksplozja spowodowana została nieostrożnem obchodzeniem się z amunicją. Przy pożarze zginęło także wiele kobiet i dzieci.

OSZUST. W ostatnich dniach przytrzymano we Lwowie osobnika w mundurze rotmistrza ułanów, podającego się za hr. Tyszkiewicza. Okazało się, że rzekomy Tyszkiewicz przebywał ostatnie dwa tygodnie w Krakowie pod nazwiskiem Aleksandra Jabłońskiego, referenta ministerstwa kolei i bawił tu rzekomo w celu wy-

krycia nadużyć kolejowych. Wyszło na jaw, że Tyszkiewicz-Jabłoński jest oszustem w wielkim stylu, który nie tylko w Krakowie, ale w Warszawie i innych miastach dopuścił się szeregu wyrafinowanych oszustw, pod rozmaitemi nazwiskami. I tak, w lecie b. r. jako porucznik Konopka zbierał w Krakowie datki 100 koronowe u kupców na doraźną pomoc dla Legionistów, potwierdzał odbiór stosownymi kwitami i pieczęcią. Dalej okazało się, że przebywał w lipcu w Warszawie pod nazwiskiem hr. Aleksandra Romer-Niedzielskiego, rotmistrza ułanów i tam popełnił szereg oszustw. Między innymi wyłudził od p. Jadwigi Żmigrodzkiej 6000 marek. W ostatnim czasie popełnił w Krakowie oszustwo jako kapitan Aleksander Niedzielski. Mianowicie pod pozorem wyrobienia paszportu zagranicznego wyłudził od Jakóba Schmalzbacha 2580 kor. Nadto wyłudził w ostatnich dniach od Józefa Mysiaka, gospodarza z Krowodrzy, jako rotmistrz Tyszkiewicz 6000 kor. tytułem kaucji za konie, które miała wojskowość Mysiakowi dostarczyć.

Takich oszustów trafia się teraz często, dlatego, trzeba się mieć na ostrożności.

ANGLIA JEST KRAJEM NAJBARDZIEJ NAMIETNYCH PALACZY. Jeden ze znanych statystyków angielskich ogłasza, iż w Anglii znajduje się najwięcej palaczy w porównaniu z wszystkimi innymi krajami świata. W roku 1918 ludność Wielkiej Brytanii wydała na tytoń 138,753.100 funtów szterlingów. Wedle obliczeń statystycznych przypadało przeciętnie 1000 papierosów na każdego mieszkańca Anglii, nie wyłączając kobiet i dzieci. Tylko 20 procent tytoniu zostało zużyte do fajek, 77 proc. do papierosów, 3 proc. na cygara. 45,698.000 funtów tytoniu poszło na użytek żołnierzy i majtków wojennej i handlowej marynarki. Lekarze angielscy przestrzegają ludność przed „chorobą nikotynową“, dowodząc, iż przyrost chorób serca i dróg oddechowych oraz wzrost śmiertelności spowodowany jest owem zapamiętałem nadużywaniem nikotyny.

Dział ekonomiczny i rolniczy.

OKRĘGOWE TOWARZYSTWO ROLNICZE.

Pośredniem ogniwem w powiecie między Kółkiem rolniczym a Organizacją centralną będą odtąd okręgowe Towarzystwa rolnicze. Teraz też główny ciężar pracy i starań o potrzeby rolnicze, handlowe i oświatowe Kółkowców spadnie na barki Towarzystw rolniczych okręgowych powiatów.

Dotychczas każde Kółko odnosiło się wprost do Zarządu Głównego, któremu przedkładało sprawozdania, u niego szukało rozstrzygnięcia i pomocy w najdrobniejszych nawet sprawach.

Odtąd zaś poszczególne Kółka rolnicze podlegają i pracują bezpośrednio i wyłącznie tylko z Towarzystwami rolniczymi okręgowymi, wpływ zaś na nie, ze strony Zarządu Głównego skutecznym będzie tylko za pośrednictwem Zarządów okręgowych Tow. rolniczych.

Każde Kółko rol. musi należeć do swego Tow. rol. okręgowego; nadto członkami Tow. rol. okręgowego są delegaci w liczbie najwyżej 8-miu dotychczasowych Tow. rol. okręgowych.

Nowe Tow. rol. okręgowe może zawiązać co najmniej 10 Kółek rol. za uchwałą Zarządu Głównego. Obszar działalności każdego Towarzystwa rol. okręg. oznacza Zarząd Główny. Jeżeli jakie Tow. rol. okręgowe wystąpiło z Małopolskiego Tow. rol., zostaje tem samem rozwiązane, a majątek jego przechodzi na własność Mał. Tow. rol.

Cele i zadania Towarzystw rol. okręgowych są te same, co i Małopolskiego Tow. rol., z ograniczeniem jednak obszaru działalności do swego terytorium.

Jak długo w pewnym okręgu nie istnieje Tow. rol. okręgowe, ma Zarząd Główny ustanowić dla tego okręgu delegaturę z 3—5 osób, która kieruje sprawami tego okręgu. Przewodniczący delegacyi ma prawo brać udział w Radzie Ogólnej z głosem stanowczym.

Tow. rol. okręgowe otrzymuje fundusze z wpłisowego i wkładek członków, z darów i zapisów, z przedsiębiorstw i subwencji od innych instytucji. Fundusze te winny być obracane wyłącznie dla spełnienia zadań objętych statutem w sposób określony przepisami, wydanymi przez Zarząd Główny.

Pozostałą resztę z funduszu przeznaczonego na wydatki administracyjne przelewa się co roku do funduszu żelaznego, który winien być zawsze bezpiecznie ulokowany.

Okręgowe Towarzystwo rolnicze ma obowiązki: wykonywać uchwały i polecenia Zarządu Głównego i Rady Ogólnej, wpłacać do kasy Zarządu Głównego 10 proc. swoich dochodów własnych, poddawać się lustracyom Zarządu Głównego oraz przedkładać temuz Zarządowi sprawozdanie z całorocznej działalności ze stanu majątku, jakoteż wszelkie uchwały i pisma do władz czy instytucji wysyłane.

Natomiast ma prawo: przedstawiać Zarządowi Głównemu potrzeby swego okręgu i żądać obrony jego interesów, dawać inicjatywę do zmiany ustaw i rozporządzeń, wysyłać delegatów na Ogólną Radę.

Walne Zgromadzenie Tow. rol. okręgowego winno być co najmniej 3 razy do roku zwołane przez prezesa, lub jego zastępcę. W Walnym Zgromadzeniu uczestniczą z głosem stanowczym członkowie Zarządu Tow. rol. okręgowego, delegaci Kółek rol., delegaci najwyżej w liczbie 8-miu dotychczasowego Towarzystwa rol. okręgowego, z głosem doradczym urzędnicy Zarządu Głównego i goście.

Walne Zgromadzenie wybiera na 4 lata Zarząd z 24 członków i na lat 5 Komisję rewizyjną z 3 osób, dalej uchwała program czynności Towarzystwa, odbiera od Zarządu Tow. sprawozdanie z czynności, przyjmuje i zatwierdza roczne zamknięcia kasowe na wniosek Komisji rewizyjnej i udziela Zarządowi absolutorium, ono też wysyła na Radę Ogólną sześciu

delegatów, między nimi prezesa Tow. rolniczego okręgowego. Do ważności uchwał Walnego Zgromadzenia potrzeba przynajmniej jedna piąta członków Towarzystwa.

Zarząd Towarzystwa rol. okręgowego składa się z 24 członków, w tem prezes, 3 zastępcy, sekretarz i skarbnik, którzy tworzą Wydział Zarządu okręgowego Tow. rol. Zarząd winien się zbierać co najmniej raz na kwartał. Do ważności uchwał Zarządu potrzeba prezesa lub jego zastępcy i połowy członków Zarządu.

Zarząd czuwa nad wszystkimi sprawami zastrzeżonemi statutem lub osobną uchwałą Walnego Zgromadzenia. W szczególności Zarząd przyjmuje Kółka rolnicze w poczet członków, układa sprawozdanie z czynności i rocznych zamknięć rachunkowych, uchwała budżet, uchwała w sprawie nabycia lub pozbycia obciążenia nieruchomości, przygotowuje wnioski na Walne Zgromadzenie, mianuje i zwalnia na wniosek prezesa urzędników i ustanawia warunki ich wynagrodzenia.

ZAKAZ PRZERÓBKİ ZIEMNIAKÓW. Ministerstwo aprowizacji wydało rozporządzenie, według którego nie wolno przerabiać zdrowych ziemniaków w zakładach przemysłowych. Do przeróbki mają być użyte tylko ziemniaki zmarnięte i zgniłe.

W SPRAWIE OBROTU SIANEM wyszło rządowe rozporządzenie, na mocy którego przewóz siana kolejami może się odbywać tylko na podstawie frachtów, zatwierdzonych przez Główny Urząd Zaopatrywania Armii lub jego delegatów. Urząd ten ma prawo sekwestru i rekwizycji siana po cenie nie wyższej, jak 30 marek za cennar metryczny siana prasowanego, a tak samo ma prawo rekwizycji i sekwestru prasy do siana.

DŁA OBALENIA REFORMY ROLNEJ i silniejszego oszańcowania białych dworaków szlacheckich wszyscy obszarnicy w Polsce połączyli się razem utwórzywszy wspólną organizację pod nazwą „Naczelna Rada Organizacji Ziemieskich”. Do Organizacji tej mającej ratować szlachecką wstąpiły następujące organizacje obszarników „Zjednoczenie Ziemian w Krakowie”, nań czele którego stoi p. Konopka, będący zarazem jednym z kierowników Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego, dalej „Związek Ziemian w Warszawie” Centralne Towarzystwo Gospodarcze w Poznaniu” „Związek Ziemian w Poznaniu” i „Zjednoczenie Producentów Rolnych w Poznaniu”.

Celem tej organizacji, jak mówi jej komunikat, jest gospodarcze i finansowe utrzymanie i rozwój średniej i większej własności ziemskiej.

CENTRALNY ZWIĄZEK KÓŁEK ROLNICZYCH W WARSZAWIE za pośrednictwem ministerium rolnictwa wystąpił się o melasę dla rolników na paszę dla inwentarza. Melasa, jako pasza jest naszym drobnym rolnikiem z wyjątkiem okolic w bliskości cukrowni położonych mało znana. Melasa jest odpadkiem przy fabrykacji cukru. Na 100 części zawiera w so-

100 50 części (proc.) cukru, 20 części wody i 21 części czyli procentów węglowodanów i 9 części białkowych. Jest wyborną paszą dla krów, koni i trzody chlewnej. Przy karmieniu używa się melasy w ten sposób, że rozcieńcza się ją ciepłą wodą, polewa się sieczkę i krowy bardzo chętnie zjadają, chętniej niż sieczkę z dużą domieszką koniczyny. Na 1 sarkę o wadze 1200 funtów można skarmić najwyżej 2 i pół funta dziennie. Taką też ilość można skarmiać na świnie starsze, prosiętom 3-miesięcznym można dawać 1 funt aż 1 i pół f. Świnie karmią się w ten sposób, że polewa się rozcieńczoną melasą plewy z ospą bez ziemniaków. Świnie chętniej zjadają plewy z melasą niż ziemniaki; o ile dodaje się ospę to dobrze się tuczą.

Możeby i nasze małopolskie organizacje rolnicze zechciały się postarać o dostarczenie gospodarzom tej smakomitej paszy!

ZUŻYTKOWANIE SIŁ WODNYCH dla rozwoju przemysłu w Polsce należeć będzie z pewnością do pierwszych zadań rządu polskiego. Całe Podkarpacie, od Czaczy po Zaleszczyki powinno się stać jednym pasmem najrozmaitszych fabryk, a to dzięki naturalnej sile wodnej wszystkich rzek wypływających z Karpat. Mamy wiarę, że za kilkanaście lat, skoro minie przesilenie powojenne, wszystkie nasze wsie i miasta będą posiadać światło elektryczne, a wszystkie młyny, młotarnie itp. maszyny rolnicze będą pędzone siłą elektryczną.

Na początek ma już teraz rozpocząć się budowa wielkiego zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku w powiecie Nowy Sącz, na rzece Dunajcu. Obliczono, że ten jeden zakład elektryczny może wytworzyć tyle siły elektrycznej, co 20 tysięcy wagonów węgla. Główne starania o doprowadzenie tego dzieła do skutku spoczywają w ręku miasta Nowego Sącza, a właściwie inżyniera miejskiego p. Górskiego. Kapitał zakładowy tworzącego się w tym celu towarzystwa akcyjnego ma wynosić 35 milionów franków, czyli trzysta milionów koron. I rząd i cały naród polski powinien dopomóc do wykonania tego dzieła.

SÓL DLA BYDŁA przydziela Państwowy Urząd Zakupów Artykułów Pierwszej Potrzeby w Warszawie ulica Krakowskie Przedmieście 1. 55.

Starać się o sól mogą Kółka Rolnicze i w tym celu powinny wnosić odpowiednie podania do podanego wyżej Urzędu.

ZAJĘCIE METALI i wyrobów metalowych, niezbędnych dla pokrycia zapotrzebowania armii zarządziło minist. spraw. wojsk. na podstawie ustawy o świadczeniach wojennych. Narazie zajęte będą następujące przedmioty metalowe: miedziana blacha od 0'1 do 4 m/m., miedziana blacha od 0'1 do 5 m/m., stalowa blacha od 0'1 do 5 m/m., żelazna blacha od 0'2 do 5 m/m., cynkowa blacha od 0'5 do 3 m/m., drut stalowy od 0'3 do 5 m/m. Zarządzeniem tem objęci są wszyscy przemysłowcy, handlowcy i mający przedmioty te na składzie lub w przechowaniu.

CHŁOPSKA SPÓŁKA ROLN.-HANDLOWA zawiązała się w Brzesku przed rokiem, oparta wyłącznie na udziałach członków włościan. Sklep Chłopskiej Spółki dostarcza płótna, perkalę, szewioty, sukienka, chustki, wazelinę, czernidła, nici, mydło, garnki, guziki, spinki itd., a nadto dostarcza członkom zboża do siewu i kartofli w miarę zgłoszenia.

Do h. i. d. l. u. potrzeba pieniędzy. Dlatego zwracamy się do Was w tej chwili przelomowej, abyście wszyscy jak jeden mąż przystąpili na członków — w jedności i poparciu siła! Nasze hasło: Swój do Swego! Kto ma zbędną gotówkę, niech jej w domu nie trzyma, niech złoży ją w Chłopskiej Spółce na procent. **Karol Czernoch** przewodniczący z Dębicy, **Franciszek Lauej** z Kretarz, **Ks. Marcin Faron** z Dębna, **Stanisław Gzosek** naczelnik gminy Wokowice, **Stanisław Kotas** włościanin z Łęk. Za dyrekcyę: **Kazimierz Koczvara** włościanin z Woli dębińskiej, **Wit Jarzyna** naczelnik pod. Brzesko, **Stanisław Pietrusiński** właśc. realn. w Brzesku.

Uwaga Redakcyi: Umieszczając to wezwanie, zachęcamy Ludowców do udziału, ale z przestroga, aby silnie utrzymali Spółkę w swoich rękach, a nie pozwolili z niej zrobić narzędzia księżo-pańskiego.

Z ostatniej chwili.

ROKOWANIA w sprawie utworzenia nowego rządu, prowadzone przez cały tydzień, dotąd nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Gazety wymieniają cały szereg polityków, jako przyszłych ministrów. Paderewski konferuje ciągle i to przeważnie z partiami wstecznymi, jak endekami, klerykalami, konserwatystami. Z tych też partii są wysuwani kandydaci na ministrów. Wsteczniństwo polskie hula. Na najważniejsze postawki ministerjalne wysuwa najzacieklejszych wsteczników, jak **Grabski**, **Bu-jak**, **Grzędzielski**, **Głabiński**, **Chrzanowski**. Piastowcy targują się, gazety wsteczne przypuszczają, że się jednak dadzą udobrychać.

Marszałek Sejmu, **Trąmpczyński**, odroczył posiedzenie Sejmu aż do chwili ustalenia listy gabinetu. Jeśli wstecznikom uda się utworzyć gabinet, tek, jak zamysłają, przy pomocy piastowców, to można być pewnym, że reformę rolną on pogrzebie. Paderewski ze stanowiska prezydenta ministrów ustąpić nie chce, oświadczył on, że jeśli nie będzie premierem, to i nie zatrzyma teki ministra spraw zagranicznych, Paderewskiej zaś niemiło byłoby wyprowadzać się z zamku, do którego się przyzwyczaiła.

SPADKOBIERCY AUSTRII MUSZĄ ZAPŁAĆ PÓŁTORA MILIARDA FRANKÓW KONTRYBUCYI. Z Belgradu nadeszły wiadomości o finansowych warunkach dla państw narodowościowych, uczestniczących w terytoriach austro-węgierskiej monarchii. Odnosny ustęp brzmi w treści zasadniczej: Republika czesko-słowacka i polska, królestwo Rumunii i Jugosławia przejmują obowiązek zapłaty kontrybu-

cyi za oswobodzenie państw narodowościowych w kwocie półtora miliarda franków w złocie. Kwota ta będzie zapłacona przez państwa narodowościowe na podstawie przeciętnego dochodu z trzech lat finansowych, a mianowicie z r. 1911, 1912 i 1913 i rozdzielona pomiędzy wszystkie państwa narodowościowe. Kwota przypadająca na czesko-słowacką republikę nie może przekroczyć 750 milionów franków.

NIEMCY NAPADLI NA GRANICĘ POLSKĄ. Z Sosnowca donoszą, że w nocy z poniedziałku na wtorek rozpoczęły niemieckie wojska pograniczne, w pobliżu kopalni „Saturn”, nagle silny atak ogniowy, strzelając z karabinów ręcznych i maszynowych i rzucając granatami ręcznymi. Były to patrol niemieckie, które usiłowały przekroczyć granicę. Odgłos walk zaalarmował całą ludność Zagłębia. O godzinie 3 nad ranem atak odparto. Po naszej stronie nie była strata.

Odpowiedzi Redakcyi i Administracyi.

Kon' A., Kozaczka Br., Stanley D. dolary otrzyma.

Zau pośr. Inicjatywem Posła Putka złożyli prenumeratę pp. **Szydłowski St., Fryś Ludw., Bylica M. i Chmielarczyk J.** za kolportarz.

Czupryna J., Izak S., Juraszek R., Merchut P., Mielaszek M., Niejadlik J., Panek Fr., Peszczyński Wl., Słaby M. dolary otrzymaliśmy.

Leśniak W. Chicago, Bargiel Józ. Chicago, Dziurzyński A. Chicago, Guzek W. Lowell, Guzik St. pieniędzy dotychczas nie otrzymaliśmy.

Skrabacz J. pieniędzy nie przyjęliśmy, gdyż dali za 2 dolary 50 cent. — 36 koron.

Gondek P. dolara nie otrzymaliśmy.

Łalcic Fr. otrzymaliśmy.

Br. Kozaczka: 4 dol. otrzymaliśmy, posyłamy, prosimy o korespondencję, co tam słychać między naszymi. — **P. Merchut:** Pieniądze (643 mk.) otrzymaliśmy, ślicznie dziękujemy, wysyłamy pełnomocnictwo listowne. — **M. Duda:** 2 dol. nadeszły, prosimy o wiadomości. — **St. Drost:** 2 dol. doszły, prosimy pozdrowić wszystkich Przyjaciół. — **Fr. Łalcic:** Do Woli grębosz. posyłamy, dolara otrzymaliśmy.

Odlewnia dzwonów Braci Felczyńskich w Kałuszu Filia: Przemyśl, ul. Deklerta

poleca dzwony w różnych wielkościach i cenach, przyjmuje pęknięte do przelania. Bliższych wyjaśnień udziela listownie. 11—0

Dachówki cementowe

w najlepszej jakości dwufalcowe dostarcza:
„CEMENT” krakowska fabryka wyrobów cementowych
Spółka z ogr. por. 22—0
w Krakowie, ulica Starowiślna Nr. 91.

Siano

słomę, koniczynę, ziemniaki i inne artykuły spożywcze zakupuje po wyższych cenach Centralny Związek producentów zboża i paszy w Krakowie, ul. Garbarska 5, telefon 384 R. 13—17

Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/39 P. L/2



poleca nikiowy system Roskopf 70 kor. Budzik o 2 dzwonkach 90 kor. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Pudła do krzypiec kor. 80, 120. Harmonie wieńskie model, jednorzędówka kor. 200, dwurzędówka kor. 400. Trąby akordeonowe kor. 25, 35, 50. Dyamenty do szkła kor. 45, 80. Bazyty kor. 15, 35, 50. Maszynki do włosów kor. 30, 50, 80. Maszynki do samogolenia kor. 30. Pas do brzytwy 12 kor. Kamień 7 kor. — Wysyłka za zaliczką. Cennik ilustrowany za nadesłaniem 2 kor. w liście.

BRACIA WŁOSCIANIE!

W każdej wsi gdzie macie
WASZĄ Kasę Raiffeisena,
WASZE Kółko rolnicze
powinniście mieć
WASZĄ Asekurację,
a tą jest

WISŁA

Ludowe Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń
we Lwowie, przez czas wojny

W NOWYM SĄCZU.

W miejscowościach, gdzie dotychczas jest mało członków „WISŁY”, a niema agencji, niechaj inwalida wojskowy, lub piśmienny włościanin zgłosi się do Dyrekcyi „WISŁY”, a otrzyma pouczenie i korzystny a uczciwy zarobek.